

Przemysław ROTENGRUBER

TRADYCJA – PAMIĘĆ – PARTYCYPACJA
Klika uwag po lekturze artykułu Sławomira Kaprańskiego
Milczenie – pamięć – tożsamość
Fantazmat „Cygana” i ambiwalencja nowoczesności

Romów obezwładnia wiara w siłę tradycji. Nie wiadomo, ile jeszcze potrzebują wstrząsów obnażających jej niewystarczalność. W chwili obecnej pozostają ludźmi skrepowanymi mentalnością taborową. Wrzuceni w nowoczesność, nie potrafią przystosować się do jej reguł.

PAMIĘĆ I PRZEMOC
DONIOSŁOŚĆ PORUSZANYCH ZAGADNIENÍ

Żyjemy w czasach, w których potrzebą pierwszej wagi jest – ponowne – ustalenie zasad współpracy z grupami mniejszościowymi. Stawienie czoła temu wyzwaniu wydaje się tym trudniejsze, że wymaga rewizji zasad, którymi do niedawna człowiek Zachodu kierował się w sposób niemalże bezrefleksyjny. Po ideologicznych zawirowaniach zapoczątkowanych przez wojny napoleońskie, kataklizmie drugiej wojny światowej oraz doświadczeniu gwałtu zdawało się, że gwarantem pokoju światowego są organizacje międzynarodowe, aspirujące do powszechnej ważności prawa człowieka, czy wolny rynek. Tymczasem nadzieje te legły w gruzach. Po kilkudziesięcioletnim eksperymencie polegającym na niwelowaniu różnic historycznych i kulturowych w imię wspólnej przyszłości przekonaliśmy się, jak wiele nas dzieli. Różnice o których mowa, ujawniają się nie tylko w relacjach międzypaństwowych, lecz są źródłem podziałów przebiegających w poprzek współczesnego państwa. Jak się do nich odnieść?

Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa. Owszem, można wybrać drogę na skróty – ulec pokusie powrotu do dziejowych partykularyzmów. Wraz z nimi powrócą jednak dawne upiory – a do tego nie wolno nam dopuścić. Poszukujemy zatem rozwiązania pośredniego, polegającego na eliminowaniu błędów, korekcie nazbyt optymistycznych założeń, a wreszcie nauce dialogu jako umiejętności obrony własnej tożsamości z zachowaniem zasady szacunku dla (odrębności) politycznych interlokutorów. Tym tropem podąża Sławomir Kaprański. W artykule zatytułowanym *Milczenie – pamięć – tożsamość. Fantazmat „Cygana” i ambiwalencja nowoczesności* pochyła się on nad położeniem narodu (bądź grupy etnicznej) zagrożonego – nie tylko

w aspekcie komunikacyjnym – utratą podmiotowości¹. Zdaniem Kaprałskiego „Romowie dostarczają klasycznego przykładu ludu «niewidocznego» w historii i uprzedmiotowionego w narracji historycznej – zwłaszcza reprezentującej monocentryczny dyskurs większościowy, a zatem koncentrującej się na dziejach ujmowanych z punktu widzenia jakiegoś jednego ośrodka, najczęściej instytucji, kategorii społecznej lub grupy posiadającej władzę dekretowania, co pozostanie na kartach historii jako ważne”².

Spór o historię rozumianą jako dziedzina wiedzy umożliwiająca mediację między narodami trwa od wystąpienia Giambattisty Vica w roku 1723³. Dziś lepiej niż kiedykolwiek rozumiemy, jak złożonym procesem jest upamiętnianie przeszłych wydarzeń. Podobnie jak autor *Nauki nowej*, chcielibyśmy (wy)eliminować z dyskursu historycznego wszystko, co czyni go stronniczym⁴. Łatwiej to jednak powiedzieć, niż zrobić. Przedstawiciele studiów nad pamięcią wyjaśniają, że upamiętnianie nie jest możliwe bez ram społecznych, nadających temu procesowi zorganizowany charakter⁵. W tym, rzecz by można, leży problem. Pamięć obudowana społeczną ramą nie może być wolna od stronniczości⁶. Podmiot upamiętniający posługuje się schematem nawyków, sentymentów, potrzeb, a wreszcie (nie zawsze uświadomionych) nacisków zewnętrznych. Paradoksalnie to właśnie, co wywołuje „interpretacyjny dryf”, określa tożsamość interpretatora. Jego sposób pojmowania tego, co rozpamiętuje, sprawia, że jego interpretacja jest zrozumiała dla osób, do których się zwraca. Nie interesują go inni – nawet jeśli twierdzi, że jest inaczej. Oni przecież działają we własnych społecznych ramach upamiętniania, innymi słowy: po swojemu uprawiają historię.

Co zatem dzieje się z tymi, których pamięć pozbawiona jest społecznych ram? Znajdują się oni położeniu, w którym rozpamiętywanie przeszłości to działanie znajdujące znikome zastosowanie w procesie selekcji celów wspólnotowych oraz środków umożliwiających ich realizację w sposób zgodny z dominującymi wyobrażeniami na temat tego, jak być powinno. Wątpliwość budzi najpierw sposób, w jaki przekroczone zostaje granica oddzielająca wspomnienia indywidualne od zbiorowych. Nawet wtedy, gdy wspólny jest przedmiot wspomnień, intencje rozpamiętywania oraz wnioski, do których dochodzą

¹ Por. S. K a p r a ł s k i, *Milczenie – pamięć – tożsamość. Fantazmat „Cygana” i ambiwalencja nowoczesności*, „Ethos” 29(2016) nr 1(113), s. 186-189.

² Tamże, s. 189.

³ Zob. G.B. V i c o, *Nauka nowa*, tłum. J. Jakubowicz, PWN, Warszawa 1966.

⁴ Por. M. F o u c a u l t, *Trzeba bronić społeczeństwa*, tłum. M. Kowalska, Wydawnictwo KR, Warszawa 1998, s. 222, 263-265.

⁵ Por. M. H a l b w a c h s, *Spoleczne ramy pamięci*, tłum. M. Król, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 36-77.

⁶ Zob. K. W ó y c i c k i, *Zagadnienie historiografii pamięci*, <https://kazwoy.wordpress.com/mojepublikacje/zagadnienie-historiografii-pamieci/>.

rozpamiętujący, są różne. Następny – poważniejszy – problem stanowi zmiana pamięci społecznej (komunikatywnej) w pamięć kulturową⁷. Wbrew temu, co pisze Kaprański, nie chodzi tu o pamięć trzech, czterech pokoleń wcielających się w rolę podmiotu odczuwającego skutki tego, co wspomina⁸. Ważniejsze są zasoby kulturowe – z racji ich historycznego (bądź quasi-historycznego) pochodzenia – współtworzące społeczne ramy pamięci. Dopiero one dają wspólnocie komentującej wydarzenia przeszłe poczucie odrębności, które chroni ją przed przemocą, polegającą na narzuceniu jej cudzego klucza interpretacyjnego. Jeżeli zatem Romów (dowolnie definiowanych) uznać za grupę narażoną na podobne zagrożenia, to poszukiwanie przyczyn tego stanu rzeczy należy rozpocząć od zbadania szwankujących mechanizmów reprodukcji pamięci kulturowej.

LUD BEZ PAMIĘCI ISTOTA PROBLEMU

Z dotychczasowych ustaleń wynikają trzy wnioski. Po pierwsze, mają rację Andrzej Mirga, Lech Mróz oraz cytujący ich Sławomir Kaprański, głosząc, że „istniejące zapisy dziejów Romów są historią odbitą w świadomości nie-Cyganów, w której sami Cyganie rzadko mówią własnym głosem”⁹. Ani zagłada Romów w nazistowskich obozach śmierci (rom. Porrajmos), ani ich przymusowe osiedlenie w okresie PRL-u nie są wydarzeniami, których upamiętnianiem zajmowałiby się ich (główni) bohaterowie¹⁰. Co więcej, o ile przymusowe osiedlenie wymaga sprawozdawczej ostrożności, to zbrodnia popełniona na tym narodzie (bądź grupie etnicznej) podczas drugiej wojny światowej jest faktem uderzającym w swej wymowie. Pomimo to trudno oprzeć się wrażeniu, iż Romowie są „rozgrywani” przez wszystkich dookoła. Jedni, nazywając Holocaust „religią światową”, dokonują rozróżnienia ofiary własnej i cudzej (między innymi ofiary romskiej). Inni, mnożąc akty ekspiacji, wcielają się

⁷ Por. J. A s s m a n n, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, tłum. A Krzyczyńska-Pham, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008, s. 18. Zob. też: A. A s s m a n n, *Przestrzenie pamięci. Formy i przemiany pamięci kulturowej*, tłum. P. Przybyła, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Universitas, Kraków 2009.

⁸ Por. K a p r a ł s k i, dz. cyt., s. 186.

⁹ A. M i r g a, L. M r ó z, *Cyganie. Odmiennność i nietolerancja*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994, s. 32. Por. K a p r a ł s k i, dz. cyt., s. 187.

¹⁰ Zob. P. R o t e n g r u b e r, *Polityczny ogrodnik i jego ofiary*, w: *Cyganie/Romowie w Polsce. Dawne i współczesne konteksty 1964 roku*, red. B.A. Orłowska, P.J. Krzyżanowski, Wydawnictwo Naukowe PWSZ im. Jakuba z Paradyża, Gorzów Wielkopolski 2015, s. 123-135.

w rolę architektów nowego ładu europejskiego¹¹. W tej historiograficznej prze-pychance nie uczestniczą jednak Romowie – niezdolni do powiązania własnej tragedii z gwarancjami odnośnie do ich autonomii i bezpieczeństwa.

Po drugie, wykluczenie Romów z historii „rozumianej jako konkurencja między legitymizującymi strategiami państw narodowych”¹² ma niewiele wspól-nego z retoryką nacjonalistyczną oraz potrzebą deprywacji historii. To prawda, że partykularyzacja dyskursu politycznego zasługuje na najwyższą uwagę bada-czy zwłaszcza wtedy, gdy jej ofiarą padają perswazyjnie słabsi aktorzy. Błędem jednak byłoby pominięcie przyczyn, dla których owi słabsi aktorzy nie chcą bądź nie potrafią zatroszczyć się o siebie. Proces upamiętniania, aby był skuteczny, wymaga społecznych ram skazujących jego uczestników na stronniczość. Może się to wiązać z ich ksenofobicznymi nastrojami, lecz nie musi. Nawet wtedy, gdy w życiu publicznym dominują wzorce otwartości i współpracy, uprawianie historii podporządkowane jest zasadzie ochrony własnej tożsamości kulturo-wej. Właśnie dlatego oświecona Europa, pomimo najrozmaitszych deklaracji, nigdy nie przemówi jednym głosem. Trzeba się z tym pogodzić. Cóż to jednak oznacza? Odnajdywanie się w rzeczywistości poznawczo niejednorodnej uza-leżnione jest od tego, czy podmiot polityczny sprosta obowiązkowi mówienia za siebie. Nie chodzi przy tym wyłącznie o mówienie „tu” i „teraz”. Ważniejsze jest nadawanie znaczenia słowom – wykraczające poza obręb „trzech, czterech pokoleń”¹³. Przynajmniej w tym zakresie Romowie ponoszą odpowiedzialność za to, że „są bardziej przedmiotem [...] niż podmiotem historii”¹⁴.

Po trzecie, mylą się Mirga i Mróz, zwalniając Romów z odpowiedzialności za pisanie (i obronę) własnej historii. Nie jest prawdą, że „Romów wprowadzo-no do historii według reguł, które rządziły pisaniem historii w Europie, gdzie ujmowano je przez pryzmat terytorium, struktur państwowych i władzy”¹⁵, lecz Romowie sami na to terytorium przybyli. Podkreślenia wymaga fakt, że „terytorium” odnosi się raczej do kwestii kulturowych niż geograficznych, politycznych czy gospodarczych. O ile można dyskutować o tym, jakie prawa przysługują jego mieszkańcom albo jak powinni oni ze sobą współpracować, o tyle mechanizm reprodukcji (ich) pamięci kulturowej nie poddaje się podobnym interwencjom – i nie ma na to rady. Dlatego zastrzeżenia Kapral-

¹¹ Zob. T. W ł o d a r c z y k, *Szoah/Porraimos jako podstawa tożsamości Żydów i Romów, w: Romowie w Europie. Tożsamość i współczesne wyzwania*, red. J. Faryś, P.J. Krzyżanowski, B.A. Orłowska, Wydawnictwo Naukowe PWSZ im. Jakuba z Paradyża, Gorzów Wielkopolski 2013, s. 155-176; zob. też: D. M r o z o w s k a, *Zapomniana zagłada. Tradycyjna pamięć Romów. Obudzenie romskiej pamięci*, w: *Romowie w Europie*, s. 145-154.

¹² K a p r a l s k i, dz. cyt., s. 187.

¹³ Tamże, s. 186.

¹⁴ Tamże, s. 187.

¹⁵ Tamże.

skiego dotyczące uproszczonego obrazu Romów uznać należy tyleż za słuszne, co za niemiarodajne. Owszem, nie wolno lekceważyć pytań o warunki wglądu w położenie Romów, proces ich integracji ze społeczeństwami europejskimi, trwałość ich pamięci czy stosunek do historii. Trudno nie zgodzić się z Kaprałskim, że wypaczanie obrazu Romów bywa formą przemocy towarzyszącej grze o dominującą interpretację dziejów. Zarazem warto przypomnieć, że jest to miecz obosieczny. Ukrytym założeniem zniekształcającym wynik badania okazać się może tyleż pogląd, że Romowie są ludem ahistorycznym, co jego zaprzeczenie. Osobną sprawą jest zupełność (wystarczalność) tego rozróżnienia. Krótko mówiąc, trzeba się mieć na baczności.

Wyrażona tutaj przestroga koresponduje z twierdzeniem Kaprałskiego, że „Romowie nie tyle spontanicznie milczą [...] na temat swojej historii, ile należą do grup, którym odebrano głos, czyli takich, które z rozmaitych powodów nie mogą wyrazić siebie poprzez społecznie dominujące struktury: język, kulturę symboliczną, systemy działania”¹⁶. Czy jednak autor ma rację? Zamiast spekulować nad tym, kim są „Romowie jako tacy”, lepiej (i uczciwiej) jest dokonać rekonstrukcji wzorów kultury rromskiej, wyselekcjonować spośród nich wzory dominujące, a następnie skonfrontować je z deklarowanymi celami i obiektywnymi potrzebami tej społeczności. Proponowana strategia znajduje zastosowanie w badaniach dotyczących przymusowego osiedlenia Romów. Rzecz jasna, można tamtą historię skwitować krótko. Potępienie PRL-u jako akt polityczny i światopoglądowy nie znosi wyjątków. W tej optyce „zbrodnicza ideologia” była przyczyną, dla której odwiecznych wędrowców pozbawiono prawa do życia po swojemu. Z całą pewnością tak się stało. Problemem pominiętym w tym wyjaśnieniu pozostaje tymczasem społeczna recepcja Romów.

Aby znaleźć odpowiedź na pytanie, co zwróciło polską większość przeciwko Romom, odtworzyć należy różnice w pojmowaniu społecznych obowiązków przez obie grupy, a następnie ustalić, czy potrzebę niwelowania owych różnic podsycała ideologia (względnie nacjonalistyczna histeria), czy też były po temu trwalsze powody¹⁷. W drugim przypadku na znaczeniu zyskują wzorce kultury oraz sposób ich zagospodarowywania (to znaczy kierowania nimi) preferowany przez obie wspólnoty. Szacowanie znaczenia tychże wzorców możliwe jest za pomocą następującego porównania. Pomimo upływu półwiecza – obejmującego dwadzieścia siedem lat nowego ładu ustrojowego – Polacy nie zaakceptowali takich wzorców kultury rromskiej, jak formy zawierania małżeństw, patriarchalny model życia rodzinnego, stosunek do obowiązku szkol-

¹⁶ Tamże, s. 189.

¹⁷ Por. F. B r a u d e l, *Gramatyka cywilizacji*, tłum. H. Igalson-Tygielska, Oficyna Naukowa, Warszawa 2006, s. 55; zob. też: W. W r z o s e k, *Idea kultury materialnej F. Braudela*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 42(1994) nr 2, s. 167-172.

nego czy sposób zaspokajania potrzeb materialnych. Nawet jeśli zmienił się stosunek Polaków do romskiego nomadyzmu, to zmiany tej nie należy interpretować jako rezygnacji z wymogu przewidywalności (innych) uczestników sfery publicznej. Podsumowując, to, co trwa długo, odsłania kulturowe linie podziału zdające kłam twierdzeniom o wyłącznej winie jednej strony oraz o doniosłości „związków łączących Romów ze społeczeństwami, w których żyli”¹⁸.

Oceniając rzecz z perspektywy kulturowej, trudno się dziwić, że Romowie stawali się bardziej przedmiotem niż podmiotem historii postrzeganej „przez pryzmat terytorium, struktur państwowych i władzy”¹⁹. To prawda, że grupie mniejszościowej przysługują prawa, za pomocą których może ona chronić swoją odmienność. Zależność ta jednak nie jest jednostronna. Kiedy większość napotyka trudności w znalezieniu wspólnego języka z innymi, rozwiązuje je za pomocą reguł, które zna i akceptuje. Prawo okazuje się tutaj nieprzydatne, jest ono bowiem wtórne wobec obyczaju²⁰. Owszem, mogą się zdarzyć aberracje polegające na nadmiernym ingerowaniu grupy większościowej w życie mniejszości. Jednakże w odtworzonym obrazie o niczym takim nie może być mowy. Ujawnia się w nim raczej obiektywny konflikt wartości.

Ostatnim zagadnieniem wymagającym podniesienia jest sposób reagowania na transgresję przez grupę mniejszościową przekonaną o swoim zaangażowaniu w proces integracji z jej otoczeniem społecznym i politycznym. Problem kluczowy stanowi sposób mierzenia zaangażowania owej grupy w dialog z innymi. O wiarygodności badania decydują dwa kryteria: poszanowanie dla interlokutora oraz gotowość przedstawienia mu swoich racji. Pozostawmy bez komentarza przekonania Polaków na temat tego, czy czują się szanowani przez romskich sąsiadów. Niewiadomą poprzedzającą to pytanie są bowiem chęci i umiejętności Romów partycypowania w nie-romskiej rzeczywistości (rom. *gazipen*). Przykład zarówno martyrologii romskiej z okresu drugiej wojny światowej, jak i cofnięcia uprawnienia do wędrowania dowodzą nieobecności tego narodu (bądź grupy etnicznej) w sferze publicznej. Nieprzekonujący – w tym kontekście – jest argument mówiący o nie-romskich, większościowych regułach debatowania. Przywodzi on na myśl sytuację Polaka z nowojorskiego Greenpointu, który ma pretensję do Amerykanów, że zwracają się do niego po angielsku. A przecież kto nie nauczył się języka, ten nie może być rozumiany.

Podobnie funkcjonuje mechanizm upamiętniania. Trzeba go umieścić w społecznych ramach, a następnie powiązać z (kulturową) praktyką uprawiania historii, obejmującą uczestnictwo w sporze politycznym o uprawnioną

¹⁸ K a p r a l s k i, dz. cyt., s. 189.

¹⁹ Tamże, s. 187.

²⁰ P o r. M o n t e s k i u s z, *O duchu praw*, tłum. T. Boy-Żeleński, Zielona Sowa, Kraków 2003, s. 276-284.

interpretację przeszłości. Cokolwiek by powiedzieć o przyczynach milczenia Romów, nie bez powodu są oni postrzegani jako „lud bez historii”. Nieobecni przecież nie mają racji...

SPÓJNOŚĆ WEWNĘTRZNA CZY WRAŻLIWOŚĆ EMPIRYCZNA? ŚRODKI ZARADCZE

Z diagnozy dotyczącej Romów jako ludu poza historią nie wynika bynajmniej, że nie snują oni opowieści o własnych losach ani że do niektórych z tych opowieści nie przywiązują się bardziej niż do pozostałych. Prawdą jest i to, że proces zacierania się wspomnień przebiega u Romów tak, jak ma to miejsce w innych zbiorowościach. Różnica polega na tym, że wspomnienia jednych idą w niepamięć, drudzy natomiast zamieniają je w pamięć kulturową, będącą rodzajem ich aksjologicznego stelaża. W tym właśnie sensie Romowie nie odkryli dotąd historii jako nauczycielki życia, skutecznie rywalizującej w realiach powszednich z tradycyjnymi wyobrażeniami na temat tego, jak być powinno (rom. romanipen). Prawdziwość tej tezy znajduje potwierdzenie nie tyle w naukowej diagnozie (mogącej przybrać postać narracji transgresyjnej), ile w przypadkach popadania przez wspólnotę romską w wewnętrzne konflikty celów i wartości. Do rangi symbolu urastają tu problemy rozbitych (patriarchalnych) rodzin²¹, nieprzygotowania kobiet (zwłaszcza tych porzuconych) do pracy zawodowej czy też postawy wobec wiedzy jako wartości emancypacyjnej. Romowie nie potrafią stawić czoła tym wyzwaniom, ponieważ są wspólnotą niedostatecznie wrażliwą empirycznie. Zgodnie z diagnozą Andrzeja Zybortowicza spowodowane jest to jej nazbyt wysokim poziomem spójności wewnętrznej²². Ujmując rzecz skrótowo, Romów obezwładnia wiara w siłę tradycji. Nie wiadomo, ile jeszcze potrzebują wstrząsów obnażających jej niewystarczalność. W chwili obecnej pozostają ludźmi skrepowanymi mentalnością taborową.

Mniejsza o to, czy Romowie są ludem „bardziej czującym, czy myślącym”²³ (jak twierdzi Paloma Gay y Blasco), czy w ich badaniu znajduje zastosowanie rozróżnienie bezczasowych kultur i aktywnych historycznie narodów²⁴

²¹ Zob. K. Z a j d e l, *Działalność świetlicy środowiskowej z małymi dziećmi romskimi w kontekście relacji ojciec–córka*, w: *Romowie w Europie*, s. 261-272; zob. też: B. A. O r ł o w s k a, *Edukacja dzieci romskich*, w: *Romowie w Europie*, s. 273-282.

²² Por. A. Z y b e r t o w i c z, *Przemoc i poznanie. Studium z nie-klasycznej socjologii wiedzy*, Wydawnictwo UMK, Toruń 1995, s. 198, 201.

²³ P. G a y y B l a s c o, *Evangelical Transformations of Forgetting and Remembering: The Politics of Gitano Life*, w: *Memory, Politics and Religion: The Past Meets the Present in Europe*, red. F. Pine, D. Kaneff, H. Haukanes, Lit Verlag, Münster 2004, s. 255 (tłum. fragm. – P.R.).

²⁴ Por. K. T r u m p e n e r, *The Time of the Gypsies: A „People without History” in the Narratives of the West*, „Critical Inquiry” 18(1992) nr 4, s. 884.

(według Kate Trumpener), czy też jak wiele błędów wynika ze skrzywienia etnocentrycznego badaczy opisujących tę wspólnotę²⁵ (o czym pisze Johannes Fabian). Ważniejsze od błędów diagnostycznych są – inicjujące ich rugowanie – przeświadczenia odnośnie do stanu faktycznego. Słowo więc o nich. W ujęciu zaproponowanym przez Kaprałskiego Romowie jawią się jako mniejszość – od czasów niepamiętnych – zabiegająca o dobre relacje z grupami większościowymi. W budowaniu tychże relacji zatroszczyli się oni, by upamiętnić własną przeszłość za pomocą znaków kultury (mitów, symboli, norm) oraz by owe znaki były czytelne dla innych. Niestety, dialogowi partnerzy okazali się „kolonizatorami”²⁶. Skazali Romów na milczenie po to, by narzucić im własną interpretację (romskiej) historii. Piękny to obraz, lecz jak mają się do niego fakty?

Wydany w roku 1964 przez władze PRL-u roku zakaz podróżowania taborami nie spotkał się ze społecznym oporem czy choćby społeczną krytyką. Dlaczego? Wędrujący Romowie utrzymywali dystans do polskich sąsiadów. O ile dystans ów dawał im poczucie odrębności, o tyle zrażał do nich Polaków. Romowie byli ludem odgradzonym od polskiej większości murem niezrozumienia i nieufności. Tymczasem decyzja administracyjna załatwiła niewiele. Usunięcie dystansu fizycznego nie spowodowało skrócenia dystansu symbolicznego. Przymusowo osiedleni Romowie pozostali wspólnotą zamkniętą. Ten stan rzeczy łatwo zrozumieć: trauma zniechęca do dialogu z tymi, którzy ją wywołali²⁷. Nie zwalnia jednak z odpowiedzialności za siebie. Odpowiedzialności tej Romowie nie udźwignęli. Odmowa współdziałania z grupą większością skutkuje jej niechęcią, podejrzliwością, a niekiedy wręcz wrogością. Na nic się nie zdadzą wyjaśnienia dotyczące różnic kulturowych. Większość nie nagnie się do potrzeb mniejszości. Ewentualny kompromis ograniczy natomiast do znanych jej reguł uczestnictwa w życiu społecznym. Posłużmy się przykładem innych mniejszości zamieszkujących Europę: nie zrezygnujemy dla nich ani z szopki bożonarodzeniowej, ani ze spożywania wieprzowiny w miejscach publicznych. Nie zrezygnujemy, ponieważ jesteśmy u siebie.

Wymienione względy potęgują wątpliwość dotyczącą tego, czy Romowie kiedykolwiek odkryli historię jako naukę o unikaniu raz popełnionych błędów. Nie jest istotne, czy przymusowe osiedlenie zinterpretowane zostanie jako wy-

²⁵ Por. J. Fabian, *Time and the Other: How Anthropology Makes Its Object*, Columbia University Press, New York 1983, s. 143.

²⁶ K a p r a ł s k i, dz. cyt., s. 189.

²⁷ Gwoli uczciwości przyznać trzeba, że nie wiemy, co stałoby się z taborami, gdyby Romom nie zabroniono wędrowania. Wiadomo natomiast, jaką katastrofą okazało się dla nich przymusowe osiedlenie. Jego konsekwencją było to, że zamiast otworzyć się na zmieniający się świat, czego od Romów oczekiwano, stanęli oni przed koniecznością ochrony tożsamości kulturowej przed zagrożeniami płynącymi z zewnątrz. Kiedy więc czynimy im zarzut nieprzystawania do warunków, w których żyją, pamiętajmy o tym, że ponosimy współodpowiedzialność polityczną za tę dysfunkcję.

nik zaniedbań integracyjnych, do których doprowadziły obie strony, czy jako (nadwyżkowe) działanie dyscyplinujące, podjęte przez stronę polską. Tamte wydarzenia powinny czegoś uczyć. Zamiast tego Romowie milczą. Gdyby za jakiś czas – przeprowadzmy taki eksperyment myślowy – politykom przyszedł do głowy pomysł odbierania romskim rodzicom dzieci, które nie wywiązują się obowiązków szkolnego, powróciłyby pytania o środki, jakie przedsięwzięła wspólnota romska, by zapobiec kolejnemu kataklizmowi, oraz o to, czy było warto łamać polskie prawo.

Ostatnia myśl odsłania istotę problemu. Romowie padają ofiarą dysfunkcjonalnego układu wzorców kultury²⁸. Wrzuceni w nowoczesność, nie potrafią przystosować się do jej reguł. Nie tylko nie uprawiają historii rozumianej jako istotny składnik pamięci kulturowej, lecz – przede wszystkim – nie chcą lub nie potrafią się jej uczyć²⁹. Niewrażliwość Romów na wiedzę o zmieniającym się świecie nie kończy się zresztą na historii. Związani tradycyjnymi wyobrażeniami na temat życiowych priorytetów, rezygnują z wiedzy szkolnej w ogóle³⁰. Nie pozostaje to bez konsekwencji. Romów nie ma na rynku pracy, Romowie nie są obecni w sferze publicznej.

Nie można zatem mówić o wywieraniu na Romów symbolicznej presji za pomocą nie-romskich interpretacji romskiej przeszłości, tak jak nie można mówić o efektywnym upamiętnianiu owej przeszłości przez samych Romów. Aby upamiętniać, trzeba wytworzyć mechanizm upamiętniania oraz nadać mu społeczne znaczenie. Niestety, oni sami nie poradzą sobie z tym zadaniem. Rodzi to obawę, że Romowie ulegną „gettowieniu”, któremu towarzyszyć będzie (rosnąca) niechęć polskiego otoczenia. Do tego nie wolno dopuścić. W obopólnym interesie leży zatem wspieranie Romów w ich wysiłkach adaptacyjnych, dopasowywanie pomocy do ich możliwości i oczekiwań oraz inicjowanie wewnątrzromskiej debaty na temat przyszłości tej grupy etnicznej (bądź narodu). Celem nadrzędnym jest ukonstytuowanie się Romów jako wspólnoty historycznej – by zaczęli mówić własnym głosem o sobie i innych.

²⁸ Zob. P. Rotengruber, *Man in a World of Values: What is Applied Cultural Studies?*, „Journal of Applied Cultural Studies” 2015, nr 1, s. 7-15 (<http://jacs.amu.edu.pl/uploads/1.%20Rotengruber%201.pdf>).

²⁹ Zob. A. Świątek, S. Kurek, W. Osuch, T. Rachwał, *Jak edukować dzieci romskie? Propozycje dla nauczycieli w zakresie kształcenia romskiej mniejszości etnicznej*, Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie–Instytut Geografii, Kraków 2014 (http://geografia.up.krakow.pl/wp-content/uploads/2015/03/Swiatek_Kurek_Osuch_Rachwal_2014_Jak_educowac1.pdf).

³⁰ Por. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, *Romowie w Polsce*, aneks nr 6, *Opis sytuacji*, s. 8-12 (http://www.google.pl/url?sa=t&rct=j&q=&esrc=s&source=web&cd=4&ved=0ahUKEwjXveCI3PLNAhXLhywKHZNFA78QFggwMAM&url=http%3A%2F%2Fwww2.mswia.gov.pl%2Fftp%2Fpdf%2Faneks_nr6.rtf&usg=AFQjCNGNP0G2Kow08nMi7tQf3AordVgxKw&sig2=qU0rWYQSGieV55xmcOLXfg).